



# „Królowi ludów i czasów...”

**Rok XIV, nr 2 (31) 2015**

# BRAT? CZY OBCY?

## – PARĘ SŁÓW O JEDNOŚCI CHRZEŚCIJAN

**Dkn Adrian Stępień**

Swego czasu w naszym kraju doświadczaliśmy zjawiska „małyżomanii”. Bez względu na wiek i intensywność zainteresowania sportem, w wielu polskich domach czy innych miejscach, gdzie zwykle kibicowano piłkarzom nożnym, tłumnie gromadzono się przed telewizorami – nie po to, by zachwycać się footballiem, ale by podziwiać, zapierające dech w piersiach, kolejne zwycięstwa odnoszone na skoczniach całego świata. Rzesze Polaków dopingujących Adamowi Małyżowi – jednemu z najbardziej utalentowanych polskich sportowców – mogły się przekonać, że receptą na sukces „orla z Wisły”, oprócz wytężonej pracy nad sobą, jest zaangażowanie w życie duchowe. W książce *Boży doping*, będącej zapisem wywiadu przeprowadzonego ze sportowcem, mówi on dosyć otwarcie: „Wiara była we mnie zanim pojawił się

sport. Towarzyszy mi w całym życiu, nie tylko na rozbiegu...”. Z wielką pokorą dzieli się też tym, co wiara wniosła w jego życie: „[wiary i sportu – przyp. autora] nie da się rozdzielić. Jestem młodym człowiekiem, ale mam za sobą trochę przeżyć, wydarzeń, w których szerzej pojęta wiara w Boga i ludzi, pozwalała mi dokonywać słuszných wyborów”. To krzepiące świadectwo wiary pana Adama nie wzbudzało tak wielkiego zdziwienia jak sam fakt, że nie płynie ono z ust katolika, ale ewangelika augsburskiego, co więcej – pochodzącego z miejscowości najbardziej różnorodnej pod względem wyznaniowym w Polsce, czyli z Wisły. Wyjątkowość tego miejsca nie tkwi jednak w samym fakcie, że w jej granicach znajduje się 14 różnych chrześcijańskich świątyń, ale w tym, że pomimo tak znacznego zróżnicowania wyznaniowego jej



mieszkańcy mają do siebie ogromny szacunek. To, że sąsiad jest katolikiem, ewangelikiem czy baptystą, nie wpływa wcale na ich relacje. O ich wielkiej otwartości na siebie świadczy ogromna liczba małżeństw mieszanych, które tam się zawiera. Jednym z nich jest małżeństwo państwa Izabeli

i Adama Małyszów. Popularność polskiego skoczka pozwoliła dostrzec szerokiej rzeszy Polaków obecność w społeczeństwie chrześcijan innych wyznań, o których do tej pory tak wiele się nie mówiło i nie doceniało ich roli, wspominając o nich co najwyżej podczas szkolnych lekcji historii dotyczących religijno-kulturowych następstw reformacji, czy przy okazji analizowania polskiej demokracji szlacheckiej, która jako jeden z nielicznych systemów promowała tolerancję wyznaniową.

Dane statystyczne z 2013 r. opublikowane przez GUS (na podstawie: *Wyznania religijne, stowarzyszenia narodowościowe i etniczne w Polsce*, red. P. Ciecieląg, Warszawa 2013.) podają, że w Polsce w 2011 r. było zarejestrowanych 78 chrześcijańskich wspólnot; w tym 9 opierało się na tradycji katolickiej, 2 na prawosławnej, a 67 spośród nich to wspólnoty wywodzące się z protestantyzmu. Podaje się, że liczba członków Kościoła Rzymskokatolickiego w Polsce to 33 mln 399 tys. Liczebność wiernych kościołów katolickich niepodlegających papieżowi to ok. 47 tys. 118 osób. Chrześcijanie tradycji prawosławnej stanowią wspólnotę 505 tys. 156 osób, natomiast liczbę chrześcijan wiodących wyznań reformacyjnych – potocznie mówiąc: pochodzących z kalwinizmu – określa się na ok. 112 tys. 797 osób. Po porażkach obliczeniach można się przekonać, że wyznawcy Chrystusa znajdujący się poza Kościołem Rzymskokatolickim w Polsce stano-

wią jedynie ok. 1,95% całego ogółu. Nie jest to zbyt wiele. Nie zmienia to jednak faktu, że ich obecność i historyczna rola w dziejach Polski mają wpływ na społeczność katolicką. Sobór Watykański II przypomniał każdemu z nas, że ci mający wiarę, ale niebędący członkami Kościoła Rzymskokatolickiego również są naszymi braćmi i siostrami w wierze, ze względu na przyjęcie sakramentu Chrztu Świętego. Ojcowie tegoż soboru, za jeden z celów zwołania tego zgromadzenia postawili sobie nie tylko odnowienie Kościoła w jego istniejących strukturach, ale też stworzenie w tym Kościele możliwości dialogu z chrześcijanami innych wspólnot, który to w perspektywie czasu doprowadziłby do ich zjednoczenia. Jakiego zjednoczenia? Takiego, jakiego zechce sam Bóg, który w Słowie Bożym często wykazywał wolę zjednoczenia wokół siebie swoich zwaśnionych dzieci.

Ten ruch ku zjednoczeniu w Kościele katolickim nie był inicjatywą odgórną, pochodzącą od jego hierarchów – wręcz przeciwnie. Zainteresowanie tą tematyką wśród wiernych nie pojawiło się wraz z dyskusją soborową. Liczne przypadki włączania się katolików w podejmowane przez wiernych kościołów i wspólnot wywodzących się z protestantyzmu i prawosławnych inicjatywy, polegające na organizowaniu wspólnych modlitw, powoływaniu stowarzyszeń, na forum których dochodziło do wzajemnej wymiany myśli, i szukaniu wizji jedności, zwróciły uwagę pasterzy Kościoła,

zaczynających dostrzegać w tych poczynaniach nowe znaki czasu. Dla przykładu należy wspomnieć o inicjatywie grupy z Dombes – powstałej w 1937 r., zapoczątkowanej przez dwóch lyońskich księży, Paula Couturiera i Laurenta Rémillieux, oraz berneńskiego pastora Richarda Bäumlina, skupiającej katolickich i protestanckich teologów, którzy spotykali się w opactwie trapistów w Dombes, gdzie od samego początku działali na rzecz jedności chrześcijan i nawrócenia Kościołów. Publikowano tam ważne teksty o różnorodnej tematyce, tj. wiara eucharystyczna, kapłaństwo, służba Boża, kwestie mariologiczne. W opactwie w Dombes poznali się w 1942 r. Roger Schutz i Max Thurian Henri de Lubaca, późniejsi popularyzatorzy ruchu ekumenicznego. Brak zdecydowanego stanowiska wobec ekumenizmu utrudniało prowadzenie dialogu, gdyż dominującym ówczesnie przekonaniem odnośnie innych wyznań chrześcijańskich było stanowisko rozumiejące jedność jako włączenie się wiernych innych wyznań pod zwierzchność papieża, nie widząc możliwości podtrzymywania w Kościele Katolickim tradycji, w których wzrastała wiara przyłączających się do Kościoła. Z tym stanowiskiem Kościół zaczął zrywać od czasów Leona XIII, który podjął nową intencję „przyspieszenia dzieła pojednania rozłączonych braci”.

Warto zapytać, jakie było źródło tej aktywności chrześcijan różnych wyznań na rzecz wzajemnego pojed-

nania i poznania? Jaka była ich motywacja? Podejmowana w koloniach akcja ewangelizacyjna przez różne Kościoły i wspólnoty uwypukliła, jak bardzo podział chrześcijaństwa osłabia przekaz Ewangelii skierowany do tych, którzy nigdy jej nie słyszeli. Nakaz misyjny Chrystusa „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19) uświadomił chrześcijanom, pragnącym przekazywać swoją



wiarę mieszkańcom skolonizowanych terenów, wręcz konieczność refleksji nad istniejącymi podziałami, które są źródłem zgorzienia. Oprócz tego postępujące zeświecczenie społeczeństwa, obserwowane przed I wojną światową, i zawirowania polityczne tamtego okresu zmobilizowały wysiłki jednostek do podjęcia wspólnotowych działań. Dojrzałym tego owocem jest powołana w 1948 r. Światowa Rada Kościołów z siedzibą w Genewie w Szwajcarii oparta na wspólnym dorobku trzech organizacji: Międzynarodowej Rady Misyjnej *The International Missionary Council*, organizacji Życie i Praca *Life and Work*, powstałej w Sztokholmie, oraz komisji Wiara i Ustrój *Faith and Order*. Data powołania do istnienia Światowej Rady Kościołów jest uznawana za

oficjalny początek międzywyznaniowego i międzynarodowego ruchu ekumenicznego.

Kościół Rzymskokatolicki instytucjonalnie wsparł inicjatywę ekumeniczną dopiero w 1960 r., kiedy Jan XXIII powołał Sekretariat ds. Jedności Chrześcijan, który to w 1989 r. został przekształcony w Papieską Radę Popierania Jedności Chrześcijan. Jednak najwięcej dla sprawy zjednoczenia i pojednania chrześcijan poczynił Sobór Watykański II, wydając przede wszystkim Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio*, będący konsekwencją przyjęcia wizji Kościoła, który rezygnował z akcentowania przede wszystkim instytucjonalnej natury na rzecz jej teologicznego opisu. Dla wyrażenia natury Kościoła sięgnięto do pięknych obrazów biblijnych m.in.: owczarni (J 10, 1-10), Bożej budowli (1 Kor 3, 9), świątyni (Ap 21, 3), matki (Ga 4, 26, por. Ap 12, 17), oblubienicy (Ap 21, 2; Ap 22, 17), które znajdziemy w tekście *Lumnen gentium* nr 6. Przywołane odniesienia zostały rozwinięte i dopełnione w obrazie Kościoła jako ludu Bożego (nr 9). Ta wizja podkreśla powszechność Kościoła, jego dostępność dla wszystkich ludzi. Nie jest on jedynie zgromadzeniem pobożnych jednostek, kapłanów, zgromadzeń zakonnych, ale społecznością ludzi świadomie wybierających życie z Bogiem przez chrzest włączonych w jego życie. Lud Boży stanowią konkretni ludzie wpisani w historię, dlatego znajdując się w drodze do Boga, choć jako spo-

łeczność upadają, to wciąż w duchu pokory i nawrócenia podnoszą się, niczego nie uszczuplając ze Słowa Bożego, by dojść do celu, jakim jest osiągnięcie zjednoczenia z Bogiem. Ojcowie soborowi konsekwentnie dalej stwierdzają w *Lumnen gentium* nr 8: „Kościół [...], ustanowiony i zorganizowany na tym świecie jako społeczność, trwa w Kościele katolickim, rządonym przez następcę Piotra oraz biskupów pozostających z nim we wspólnocie ('communio'), choć i poza jego organizmem znajdują się liczne pierwiastki uświęcenia i prawdy, które jako właściwe dary Kościoła Chrystusowego nakłaniają do jedności katolickiej”. Kościół Katolicki, choć jest prawdziwą realizacją Kościoła założonego przez Chrystusa, wyraża świadomość, że inne wyznania też mogą stanowić formę realizacji Kościoła. O otwarciu tego tekstu na perspektywę ekumeniczną zdecydowało użycie sformułowania „trwa w Kościele katolickim” zamiast „jest”, które zawęży krąg przynależności do Kościoła jedynie do rzymskokatolików. Taka perspektywa prezentowana wcześniej przez Kościół była powodem trudności we wzajemnym zbliżeniu. Między innymi odstraszyła protestanckich obserwatorów od pojawienia się na obradach I Soboru Watykańskiego. Teraz, kiedy biskupi uznali, że w innych Kościołach chrześcijańskich też występują elementy prowadzące do zbawienia, z czystym sumieniem wszyscy ochrzczeni mogą nazywać się braćmi. A było to

możliwe, według relacji o. Y. Congara, dzięki obecności na sali obrad plejady najznakomitszych teologów i obserwatorów spoza Kościoła katolickiego, będących powodem szybkiego i daleko sięgającego nawrócenia się biskupów i Kościoła Katolickiego na ekumenizm.

Zgoda na dialog wiąże jednak ze sobą określenie pewnych ram, w których ma on się odbywać. Nie jest to nakładanie cenzury na należną ludziom wolność, ale pewnym zabezpieczeniem przed indyferentyzmem, czyli zatarciem istotnych prawd wiary, które nie mogą ulec skażeniu. Dialog w tym przypadku nie jest jednoznaczny z kompromisem i nigdy nim nie będzie. Celem spotkania różnych wyznań przy jednym stole dialogu nie jest bynajmniej opracowanie nowej religii, która za wszelką cenę połączy wszystkich, stając się swoistym miszmaszem, czego współczesnym przykładem jest ruch New Age, zawierający w sobie elementy różnych wierzeń nie tylko chrześcijańskich. Byłaby to zdrada Boga i Jego Słowa. Ekumenizm jest po to, aby wspólnie szukać woli Bożej i wypełniać przykazanie miłości, szczególnie wobec tych, którzy tak jak my zostali ochrzczeni, przez co są złączeni z Chrystusem. Przeglądając się dotychczasowym osiągnięciom w dziedzinie dialogu ekumenicznego, Sobór wyłożył ogólne zasady, w jakich strona katolicka ma się poruszać w nawiązywaniu relacji z innymi Kościołami w zależności od tradycji, z której się wywodzą. Doprecyzowanie tych wskazówek

dokonało się w dokumentach wydawanych przez Papieską Radę do spraw Popierania Jedności Chrześcijan. Myśli zawarte w dekrecie zostały rozwinięte w encyklikach przez papieża Pawła VI (*Ecclesiam suam* z 1964 r.) i Jana Pawła II (*Redemptor hominis* z 1978 r. oraz *Ut unum sint* z 1995 r.).

Sobór, wypowiadając się o ekumenizmie, rezygnuje ze scholastycznej definicji na rzecz opisu tego złożonego zjawiska. Biblijne podstawy dążenia do jedności oparte na modlitwie arcykapłańskiej Jezusa (J 17, 21), wypowiedzianej w kontekście ustanowienia Eucharystii, bogatej nauce o jedności chrześcijan, obecnej w pismach św. Pawła, przyjmujących jeden chrzest zanurzający ich w tajemnicę Chrystusa (Ef 4, 4-5; Ga 3, 27-28), oraz o Duchu Świętym nappełniającym cały Kościół, rozdającym jego członkom poszczególne charyzmaty ku jego zbudowaniu (Ef 4, 12), podkreślają prawdę o realizacji Kościoła Chrystusowego, czyli obecności i działania Chrystusa również w innych Kościołach i wspólnotach chrześcijańskich pozbawionych łączności z Kościołem Katolickim. Kościół jest jedyny i powinien trwać ze sobą w jedności. Każdy podział jest grzechem przeciwko jednemu Ciału Chrystusa. Wynika on z odejścia od prawdziwej gorliwości, przez co „oblicze Kościoła za mało świeci braciom od nas odłączonym i całemu światu, a wzrost królestwa Bożego ulega opóźnieniu” (UR 4). Dekret przypomina, że dążenie



do chrześcijańskiej doskonałości według swojego stanu jest współuczestniczeniem w Misterium Chrystusa, w którym Kościół się odnawia i oczyszcza, czyli jednoczy. Każdy członek Kościoła przez swoje święte życie przyczynia się do budowania jego jedności na ziemi. Głównym zadaniem ekumenizmu jest doprowadzenie do widzialnej jedności w wierze, udzielaniu sakramentów oraz w kierownictwie Kościoła. Nie można poprzestawać jedynie na wypełnieniu chrześcijańskiego zadania głoszenia Ewangelii, przemiany współczesnego świata czy dowartościowania społecznej aktywności człowieka wobec zagrożeń ze strony kultury indywidualizmu. Te cele również są ważne, ale nie pierwszorzędne.

Wprowadzenie w życie pragnienia jedności musi opierać się na silnym fundamencie modlitwy, ponieważ dzieło jedności przerasta ludzkie starania. Kolejny element to świadectwo życia chrześcijańskiego oraz tzw. 'communicatio in sacris', czyli „uczestnictwo w rzeczach świętych” – sakramentach. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 r. przewiduje możliwość przyjmowania

sakramentów pokuty, Eucharystii, namaszczenia chorych, pod nieobecność kapłana w Kościołach, gdzie ważny jest sakrament święceń, np. w Kościele prawosławnym. Również wierni innych Kościołów chrześcijańskich w tej samej sytuacji mogą skorzystać z sakramentów, jeśli zostaną do tego odpowiednio pouczeni i będą podzielać ich rozumienie z nauczaniem Kościoła. Kolejną płaszczyzną współpracy jest kwestia wzajemnego poznania i dialogu doktrynalnego, polegającego na prowadzeniu badań naukowych nad tymi formami relacji międzykościelnych, teologiami danych Kościołów oraz podjęcia wspólnego zaangażowania w działalność charytatywną. Prowadzony dialog ekumeniczny powinien różnić się swoim przedmiotem w zależności od tradycji, jaką reprezentuje druga strona dialogu. W najbliższej katolikom tradycji prawosławnej kwestie dialogu powinny dotyczyć liturgii i teologii, która winna się otwierać na pogłębienie możliwości uczestnictwa w świętych obrzędach w sposób pełny, czyli możliwości wzajemnego udzielania sakramentów, z poszanowaniem różnorodności rytów



i dyscypliny – czyli wypracowanego przez Kościoły prawa odnośnie do nich: kiedy, jak i kto może je przyjmować oraz teologii sakramentów – czym są sakramenty, skąd pochodzą i jakie jest ich działanie. Podstawowym zaś środkiem dialogu pomiędzy chrześcijanami tradycji protestanckiej

mają być: Biblia, chrzest, Ostatnia Wieczerza, życie chrześcijańskie, sprawy moralne i społeczne. Dokument zwraca uwagę, aby skupić się przede wszystkim na tym, co łączy, aby potem, na podstawie danych porozumień, dotykać kwestii wywołujących więcej zastrzeżeń.

Od czasów uchwalenia soborowego dekretu *Unitatis redintegratio* minęło już 51 lat. Wiele z jego zaleceń zostało wprowadzonych w życie. Każdego roku przypomina nam o tym Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan, kiedy w trakcie jego trwania przedstawiciele różnych wyznań spotykają się razem, czytając wspólnie Pismo Święte i słuchając kazań głoszonych przez duchownych każdego z nich. Co więcej, pomagają sobie nawzajem, jeśli zachodzi taka potrzeba. Na kieleckich spotkaniach modlitewnych darem materialnym wspieraliśmy ostatnio rodzinę ks. Pawła Walczyńskiego z Kościoła polskokatolickiego, którego dom spłonął w pożarze. Nie brakuje również trudności, mających często swoją przyczynę w uprzedzeniach poszczególnych wiernych danych wyznań. Dlatego tak ważne jest wzajemne uświadamianie chrześcijan na temat tego, skąd wypływa ich braterstwo i jak te relacje powinny być kształtowane dla wspólnego dobra. Bardzo wiele zrobiono też na polu naukowym. Instytuty i wydział teologii ekumenicznej dostarczyły wiele opracowań

odnośnie tej tematyki. W wymiarze globalnym inicjatywy spotkań Taizè, jak i decyzje posoborowych papieży, nadal dają możliwość wzajemnego spotkania i poznania, które prowadzą do pojednania i uświadomienia sobie wspólnych celów, jakie stawia przed chrześcijanami Opatrzność. Najwięcej na podjęciu dialogu skorzystały małżeństwa mieszane, które zyskały w prawie należyty im status i zostały przede wszystkim wsparte duszpastersko. Wiele z tych małżeństw pokazało sceptycznie nastawionym do dialogu, że dawanie wspólnego świadectwa wiary, pomimo różnic wyznaniowych, jest jak najbardziej realne i wzajemnie ubogaca każdą ze stron.

Jaka będzie przyszłość ekumenicznego zbliżenia? To, jak sądzę, zależy od tego na ile każdy z uczestników dialogu będzie w stanie się nawrócić ze swoich uprzedzeń sprzecznych z ewangelicznym przykazaniem miłości Boga i drugiego człowieka, na ile w prawdzie i miłości będzie się modlił o zgromadzenie w jedno wszystkich wyznawców Chrystusa, swoich braci i siostr, popierając te wysiłki świętością własnego życia. Zabieganie o jedność nie tylko angażuje do wyężania wysiłku w poszukiwaniach tego, co łączy braci odłączonych, ale uświadamia, że zanim przystąpi się do tego dzieła trzeba spojrzeć w swoje sumienie, aby było wrażliwe na potrzeby i cierpienia bliźnich... Wszystkich braci w Chrystusie.